

Grejfrut, Kosmita

Słoneczny werbel nad moja glowa wybuchowo budzi nowy dzień.
Znajome śmieci, a paranoja po pokojach goni z miotłą sen.
Autobus dowił najnowsze plony, wieści,
w głowie się nie mieści już.
Mrowisko ludzi do pracy, z pracy.

Jacyś tacy jesteśmy jak bez dusz.

ref.:

Z nadmiaru pytań, jak kosmita, łykam świat.

Lekko w dystansie, jak na Marsie, sącze czas.

Idę spacerem, na lewo most, na prawo kiosk,

a środkiem pły nie kac.

Mijają ludzie, trzaskają słowa, puchnie glowa - podobno to jest ra

Dzienniki dziki serwują koniec bajki,

w ustach gorzki fajki smak.

Spotykam Ciebie i jest jak w niebie, ale nie wiem,

czy długo będzie tak.

ref.:

Z nadmiaru pytań, jak kosmita, łykam świat.

Lekko w dystansie, jak na Marsie, sącze czas.

Z nadmiaru pytań, jak kosmita, łykam świat.

Lekko w dystansie, jak na Marsie, sącze czas.

Kręci się zegar i wciąż od nowa ta budowa marzeą

Spotykam Ciebie, mamy siebie, ale nie wiem,

czy długo bedzie tak.

ref.:

Z nadmiaru pytań, jak kosmita, łykam świat.

Lekko w dystansie, jak na Marsie, sącze czas.

Z nadmiaru pytań, jak kosmita, łykam świat.

Lekko w dystansie, jak na Marsie, sącze czas.

Z nadmiaru pytań...

Z nadmiaru pytań...

Z nadmiaru pytań, jak kosmita łykam swiat